

Stefan Sawicki

"Rzecz o młodości Norwida", Zofia Trojanowicz, Poznań 1968, Wydawnictwo Poznańskie, ss. 230, 2 nrb. + 7 wklejek ilustr. : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 61/4, 289-297

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dzieją zapowiadaną przez Aleksandra I liberalizacji jego polityki w stosunku do Polaków. O nie budzącym wątpliwości patriotyzmie Staszica pisze zresztą przekonująco Zieliński w innym miejscu swej książki (s. 141). Warto może jeszcze na marginesie dodać, że właśnie upolitycznienie ruchu słowianofilskiego przyczyniło się w niemałym stopniu do odrodzenia narodowego Czech, co jest zjawiskiem wręcz zdumiewającym.

Trzecie z ogólniejszych zagadnień, o którym trzeba tu nadmienić — to pominięty przez Zielińskiego mesjanizm. Pominięty chyba niesłusznie. Mesjanizm bowiem łączył się nierozzerwalnie z problematyką narodową i w latach Królestwa Polskiego był już zjawiskiem dość mocno zakorzenionym w naszej kulturze⁶. Polski mesjanizm po powstaniu listopadowym to następny etap rozwoju tej idei i jedno z ważnych ogniw romantycznego mesjanizmu w skali europejskiej⁷.

Na zakończenie jeszcze parę słów na temat autorstwa dwu drobiazgów. Najpierw chodzi o anonimowy artykuł (cytowany przez Zielińskiego na s. 63) zamieszczony w „Pamiętniku Naukowym” (1819) pt. *Wiadomość o dziełach P. Wuka Stefanowicza Serblanina* — otóż niewątpliwie rzecz wyszła spod pióra Walentego Skorochocha Majewskiego. Świadczy o tym zarówno treść (autor wspomina o własnych pracach i zainteresowaniach badawczych dotyczących sanskrytu) jak i kryptonim: W. S. M.

Druga zagadka odnosi się do autorstwa poematu *Wenda*, drukowanego (tylko pieśń I) w „Pamiętniku Warszawskim” (1815), które Zieliński (s. 194) bez zastrzeżeń przysądził za Szykowskim Marii Wirtemberskiej. Trudno się tu szerzej rozwodzić w sprawie tego drobiazgu. Wydaje się, że oparte głównie na domysłach wywody Szykowskiego⁸ nie są trafne. Autorem jest najprawdopodobniej niejaki Adam Cieciszowski — jego bowiem poemat o Wandzie zapowiadał Woronicz w drugiej *Rozprawie o pieśniach narodowych* (drukowanej w r. 1810)⁹.

W zakończeniu niniejszych uwag, po wysunięciu kilku zagadnień i szczegółów wymagających przedyskutowania, raz jeszcze trzeba podkreślić, że książka Zielińskiego zaleca się solidnością oraz skrupulatnością badawczą i jest niewątpliwie cenną pozycją naukową.

Julian Maślanka

Zofia Trojanowicz, *RZECZ O MŁODOŚCI NORWIDA*. (Poznań) 1968. Wydawnictwo Poznańskie, ss. 230, 2 nlb. + 7 wklejek ilustr.

Niewiele ukazało się po wojnie książek o Norwidzie: Kazimierza Wyki *Cyprian Norwid poeta i sztukmistrz* (Kraków 1948), Tadeusza Filipa studium *Cypriana*

⁶ Zob. J. Ujejski, *Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego łącznie*, Lwów 1931, s. 130 n.

⁷ Zob. np. J. L. Talmon, *Political Messianism. The Romantic Phase*. New York 1960 (m. in. ciekawe uwagi o mesjanizmie polskim — s. 256 n.).

⁸ M. Szykowski, *Osjan w Polsce na tle genezy romantycznego ruchu*. Kraków 1912, s. 126 n.

⁹ Opierając się na wspomnianej wzmiance Woronicza, autorstwo poematu przypisał Cieciszowskiemu J. Ujejski. Zob. T. z Bielińskich Łubieńska, *Wanda. Tragedia w pięciu aktach*. Wydał, wstępem i przypisami opatrzył J. Ujejski. Warszawa 1927, s. 14. Poematu *Wenda* nie notuje w dorobku Wirtemberskiej G. Korbut.

Norwida „Fortepian Szopena” [...] (Kraków 1949), Ireny Sławińskiej *O komediach Norwida* (Lublin 1953), Zygmunta Dokurny *Kompozycja utworów lirycznych C. K. Norwida (do roku 1852)* (Toruń 1965). Reszta — jeśli nie liczyć publikacji o charakterze popularnym — to albo zbiory studiów¹, albo specjalne zeszyty wydawnictw ciągłych², albo wreszcie prace drukowane osobno, ale w zasadzie pomyslane jako niesamodzielne edytorsko pozycje: obszerny artykuł Kazimierza Wyki *Norwid w Krakowie* (Kraków 1967), Juliusza Wiktora Gomulickiego wstęp do wydania utworów poety *Wprowadzenie do biografii Norwida* (Warszawa 1965).

Ostatnio otrzymaliśmy nową książkę — *Rzecz o młodości Norwida*. Budzi ona zaufanie gruntownością opracowania, logiką budowy. Wydaje się, że norwidologia nasza zyskała w Zofii Trojanowicz naprawdę rzetelnego pracownika. Autorka ta znana jest już z kilku mniejszych prac o Norwidzie, które ogłaszała (najpierw jako Muszyńska) w czasopismach i wydawnictwach zbiorowych. Jest wierna tematowi. Widzi w jego ramach nowe możliwości badawcze, nowe zagadnienia. Zaprezentowała się też jako wnikliwy filolog w swojej recenzji dwóch początkowych tomów *Dzieł zebranych* Norwida, opracowanych przez J. W. Gomulickiego („Pamiętnik Literacki” 1968, z. 1). Jeśli nie myli mnie intuicja, będzie to norwidolog-„długodystansowiec”, tak bardzo potrzebny naszej historii literatury.

Kończy książkę aneks *Norwida szczególnie rekomenduję J. O. Księciu...*, drukowany już uprzednio w „Twórczości” (1967, nr 6), a wcześniej jeszcze sygnalizowany w „Sprawozdaniach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” (1961, nr 1). Zajmuje się tu Trojanowiczowa stosunkiem Norwida do księcia Adama Czartoryskiego i polityki Hotelu Lambert w latach 1844—1848. Opiera się przy tym w dużej mierze na archiwaliach znajdujących się w Bibliotece Czartoryskich oraz w Bibliotece PAN w Krakowie.

Archiwalia te wykorzystał już częściowo Gomulicki, zwłaszcza w artykule *Norwid partyzantem Czartoryskich (1844—1845)* („Stolica” 1967, nr 17). W artykule tym zarysowuje Gomulicki całe zagadnienie podobnie jak Trojanowiczowa, ale ogranicza się w zasadzie do drugiej połowy roku 1844 i pierwszej połowy 1845. Niewiele też daje własnego komentarza i interpretacji do przytaczanych raportów agenta Czartoryskiego w Italii — Ludwika Orpiszewskiego. Trojanowiczowa, której rozprawa powstała niezależnie od artykułu Gomulickiego, śledzi zagadnienie aż do r. 1848, ujmując je na tle ogólnej dynamiki sił politycznych Emigracji i Europy. Wykazuje przy tym dużą wnikliwość zarówno psychologiczną jak i taktyczno-polityczną. Świetnie orientuje się w różnych odcieniach postaw ówczesnej Emigracji i w skomplikowanej grze „wpływów i zależności”. Zwłaszcza widoczne to jest we fragmencie poświęconym Wiośnie Ludów.

Na ogół obcujemy w aneksie z myślą ostrożną, rzeczową, zdyscyplinowaną. Również krytyczną w stosunku do Norwida. Jego ocenę *Składu zasad* Mickiewicza nazywa Trojanowiczowa tendencyjną, bezpodstawną, dowolną. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że działalność polityczną Norwida, jego związek z polityką Czar-

¹ *Pamięci Cypriana Norwida*. Warszawa 1946. — K. Górski, T. Makowiecki i I. Sławińska, *O Norwidzie pięć studiów*. Toruń 1949. — W. Borowy, *O Norwidzie. Rozprawy i notatki*. Opracowała Z. Stefanowska. Warszawa 1960. — *Nowe studia o Norwidzie*. Pod redakcją J. W. Gomulickiego i J. Z. Jakubowskiego. Warszawa 1961. — *Norwid żywy*. Pod redakcją W. Günthera. Londyn 1962.

² „Roczniki Humanistyczne” VI (1958), z. 1. — „Przegląd Humanistyczny” 1964, nr 4. — „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4.

toryskiego autorka nieco przejawia. Nie trzeba zapominać, że skazani jesteśmy właściwie na raporty Orpiszewskiego, któremu mogło zależeć na przedstawieniu swych sukcesów „personalnych”. Norwid milczy na ten temat. Naturalnie chodzi tu jedynie o hierarchię akcentów, o stopień zaangażowania poety. Napotykamy też — zupełnie jednak wyjątkowo — zbyt kategorycznie formułowane wnioski. Są one związane z epizodem paryskim i decyzją wyjazdu z Brukseli do Rzymu w styczniu 1847.

Teofil Lenartowicz w liście do Józefa Bohdana Zaleskiego z r. 1855 wspomina o zarzutach czynionych Norwidowi przez policję francuską, jakoby poeta dwukrotnie jeździł swego czasu z Belgii do Francji, posługując się cudzymi paszportami. Trojanowiczowa słusznie uważa, że jeden z tych wyjazdów nastąpił mniej więcej na tydzień przed ostatecznym opuszczeniem Brukseli 24 stycznia 1847. Ale dalsze domysły są już mniej pewne. Opierając się na korespondencji Kancelarii Czartoryskiego z Orpiszewskim autorka stwierdza: „Kancelaria księcia wiedziała o wizycie poety, księcia dziwiło niestawienie się doń Norwida; dowodzi to, że poeta załatwiał w Paryżu jakieś nie znane nam bliżej sprawy z ludźmi Czartoryskiego” (s. 181). Dlaczego z wymienionych przesłanek ma wypływać końcowy wniosek? Przecież Kancelaria księcia mogła wiedzieć o przyjeździe Norwida i wówczas, gdy ten żadnych spraw „z ludźmi Czartoryskiego” nie załatwiał. Podobna wątpliwość rodzi się, kiedy kategorycznie sformułowaną myśl, że „nagle opuszczenie Brukseli i decyzja powrotu do Rzymu z całą pewnością wiąże się z trzydniowym pobylem Norwida w Paryżu w styczniu 1847”, popiera Trojanowiczowa takim oto jedynie fragmentem listu poety do Cezarego Platera z 23 stycznia 1847: „Opóźniłem się w odpowiedzi i podziękowaniu za Twoją czynną dla mnie przyjaźń z powodu zatrudnień wielolicznych — z powodu, iż Brukselę jutro wieczór opuszczam — i że zbyt wiele przedwyjazdowych spadło na mnie drobnostek. — Od kilku dni już wprawdzie wiedziałem o tym kroku moim, ale pewny nie byłem, podlegał on jeszcze wątpliwości, a życzyłem sobie coś stanowczego Ci już donieść” (podkreślenie Z. T.).

Kolejny jeszcze fragment tego samego listu: „— Wyjeżdżam więc do Rzymu — przyjaciele moi tam będący wzywają mnie do robót, które mieć mogę i mieć będę. — Tu nie wiem, kiedy дочекаłbym się takiej pracy, którą bym przyjąć chciał i powinien był, to jest, która by mnie zarazem w kierunku moim podnosiła. Interes przeto osobisty łączy się jeszcze z interesem, jaki to miejsce zawsze, a szczególnie dziś ma dla nas — i stanowi tło moich osobistych widoków”. Owo tło rozumie Trojanowiczowa jednoznacznie jako „możliwość bliskiej współpracy z Orpiszewskim, którą Norwid musiał pojmować jako służbę narodowi” (s. 182). Może jednak chodziło tu o co innego, o to, czego Rzym był „zawsze” symbolem, o czym Norwid mógł powiedzieć, że wiązało się z „jego kierunkiem”? Może myślał poeta o tle kultury dawnej i religii?

Dałoby się też wskazać parę fragmentów zbyt enigmatycznych, zbyt słabo skomentowanych (na jaką mianowicie mapę miał się starać o prenumeratorów Adam Potocki? w jakim celu miał sporządzić w kraju spis dominikanów? (s. 172)). Nie narusza to przecież wrażenia zasadniczego, które jest zdecydowanie pozytywne: rekonstrukcja postawy poety jest wnikliwa i ostrożna, a przy tym dokonywana stale poprzez konfrontacje z różnymi ogólniejszymi układami odniesienia.

Trojanowiczowa zresztą bardzo dobrze czuje się w dociekaniach biograficznych. Widać to również w innych jej pracach dotyczących Norwida: *Norwid w więzieniu berlińskim* („Pamiętnik Literacki” 1961, z. 1), *Na wielkopolskim tropie Norwida* (w zbiorze: *Literackie przystanki nad Wartą*, Poznań 1962). I tę biograficzną

metodę czyni właściwie podstawą metodyczną swojej książki. Chodzi naturalnie nie o biografię Norwida, lecz o biografię jego pokolenia. W aspekcie pokoleniowym ujęty jest bowiem zasadniczy trzon *Rzeczy o młodości Norwida*.

Składa się on z dwóch rozdziałów: *W kręgu „młodej piśmienności warszawskiej”* i *Monologia o losach pokolenia*. Pierwszy, bardzo obszerny, zawiera trzy uzupełniające się części. Początkowa — to wstępne rozważania i ustalenia.

Trojanowiczowa słusznie odsuwa w swej pracy pojęcie grupy literackiej, a nawet grupy społecznej. Nie interesuje jej tzw. cyganeria warszawska, za którą można uznać ludzi skupionych wokół redakcji „Nadwiślanina”. Rozszerza obserwację na całe pokolenie. Jako „najmniejszą całość zbiorową, która winna się znaleźć w centrum obserwacji historyka literatury”, traktuje „środowisko młodzieży artystycznej, które w początku lat 40-tych przypuściło gwałtowny szturm do Parnasu literackiego” (s. 18). To środowisko, to pokolenie pisarskie, nazywa za Edwardem Dembowskim (a pośrednio za Marią Straszewską) „młodą piśmiennością warszawską” i wiąże ją z latami 1840—1843. Włącza do niej takich ludzi, jak Karol Brodowski, Edmund Chojecki, Jan Majorkiewicz, Kornel Malczewski, Ludwik Norwid, Marceł Bogoria Skotnicki, Roman Zmorski, Seweryn Filleborn, Karol Kucz, Zenon Sierpiński, Narcyza Żmichowska, Karol Baliński, Karol Brzozowski, Antoni Czajkowski, Edward Dembowski, Wiktor Dłużniewski, Józef Bohdan Dziekoński, Teofil Lenartowicz, Wacław Szymanowski, Włodzimierz Wolski, Aleksander Niewiarowski. Debiut literacki ich wszystkich przypadał właśnie na lata 1840—1843. Z tą to całością pokoleniową wiąże Trojanowiczowa twórczość młodego Norwida. Nie poszukuje ani wpływu Norwida na swych rówieśników, ani jego zależności od konwencji środowiska literackiego, które było dla niego naturalnym środowiskiem poetyckiego wzrostu. Ukazuje poetę jako jednego z przedstawicieli pokolenia, jego twórczość rozważa w kontekście twórczości pokoleniowej, w kontekście świadomości literackiej całej „młodej piśmienności warszawskiej”, skupionej wokół „Piśmiennictwa Krajowego” i „Przeglądu Warszawskiego”, wokół „Nadwiślanina”, „Przeglądu Naukowego” i „Jaskółki”.

Całą tę pokoleniową problematykę stara się autorka rozpatrywać w łączności z wcześniejszym dorobkiem polskiej poezji romantycznej. To dyrektywa metodyczna jak najbardziej słuszna. Nie jestem tylko pewien, czy warto było wprowadzać pojęcie epigonizmu, zwłaszcza w zawężonym rozumieniu, oparte na zawartości ideowej tekstu jako na ostatecznym kryterium. Budzi się tu w czytelniku zastrzeżenie podobne do tego, które powstaje, gdy mowa o religianckim moralizatorstwie, choćby i grupy „Tygodnika Petersburskiego”. Wystarczyło chyba przywołać wypróbowaną i elastyczną, pozwalającą na „dodatkowe rozróżnienia” — tradycję literacką.

Część druga rozdziału *W kręgu „młodej piśmienności warszawskiej”* stara się scharakteryzować pokolenie, do którego należał Norwid, pokolenie „rocznik 1820”. Również poezję tego pokolenia. Trojanowiczowa wskazuje na trzy czynniki, jakie zadecydowały o odrębności i swoistości „młodej piśmienności warszawskiej”: romantyzm, przeżycia związane z powstaniem listopadowym i układ generacyjny lat popowstaniowych w Królestwie, który przyczynił się do szybkiego wzrostu poczucia społecznej i narodowej odpowiedzialności wśród młodych.

Nowa generacja „wchodziła w życie z gorącym umiłowaniem ojczyzny i równie gorącą nienawiścią do jej ciemniźnieli” (s. 25). Krystalizacją tej postawy była działalność konspiracyjna lub półkonspiracyjna, prowadząca do powstania takich organizacji, jak Stowarzyszenie Ludu Polskiego czy Konfederacja Powszechna Narodu Polskiego. Szczególnie czynnie w pracę konspiracyjną pokolenia angażowali się młodzi poeci warszawscy: „stali się czołówką generacji, jej organem kierującym”.

Działalność patriotyczna powiązana ze społeczną dominowała w ich postawie. Rzutowała na ich twórczość literacką, która miała być formą działania, budzenia, agitacji, która miała odgrywać rolę naczelną w kształtowaniu opinii i świadomości narodowej, „prześć w krew powszechności”. Dociera Trojanowiczowa do istotnych postaw i poczynąń pokolenia wszechstronnie i dociekliwie, komponując jego obraz z elementów zaczerpniętych z wielu źródeł. Może warto by tylko bardziej uwyraźnić związki z ludowością i słowianofilstwem lat trzydziestych i czterdziestych.

Gdy mówi autorka o poezji pokolenia, przytacza szereg programowych wypowiedzi poetów: Marcelego Bogorii Skotnickiego, Romana Zmorskiego, Teofila Lenartowicza, Karola Balińskiego i ich kolegów galicyjskich. Dotąd czytelnik ma poczucie dosytu, nawiązuje kontakt myślowy z pokoleniem, które prezentuje książka. Nieco gorzej wypada charakterystyka samej twórczości poetyckiej. Tu warsztat badawczy wydaje się za mało pogłębiony, choć trzeba pamiętać, że poezja warszawska tych lat jest przeważnie słaba i zbyt wielkich możliwości dla interpretacji nie dostarcza. Ogranicza się Trojanowiczowa do spraw tematyczno-ideowych, do ukazywania związków z myślą i postawą pokolenia, do ujawniania wewnętrznych sprzeczności pokoleniowej poezji. Dotyka zaledwie niektórych zagadnień stylu i kompozycji: gnomiczne hasła, „inwokacje”, dwa typy wypowiedzi poetyckiej — bezpośrednio postulatyczny i szokująco-prowokujący. Przypomina technikę przemilczeń, powstała wskutek ograniczeń cenzury, choć interpretuje niektóre utwory zbyt chyba jednoznacznie i konkretnie. Trojanowiczowa nie ceni przy tym wysoko twórczości interesującego ją pokolenia, lecz broni jej zarazem przed zarzutem epigoństwa. „Poezja młodych różni się od epigońskiej tym, co równocześnie stanowi o odrębności całego pokolenia literackiego — nasyceniem stereotypów i motywów wprowadzonych przez pierwszą generację romantyków treściami i podtekstami odpowiadającymi aktualnej sytuacji kraju” (s. 64).

Część trzecia omawianego rozdziału konfrontuje młodzieńczą działalność i twórczość Norwida z ich naturalnym i przygotowanym już w książce kontekstem, z „młodą piśmiennością warszawską”. Wykorzystuje przy tym Trojanowiczowa biografię poety, opinie jego rówieśników oraz cały dorobek poetycki okresu warszawskiego. Więcej tu już analitycznego wglądu w literaturę. Uwagi dotyczą podmiotu mówiącego, odbiorcy, słownictwa, techniki przemilczeń, form podawczych, tytułów, formuł gnomiczno-postulatycznych, koncepcji i kompozycji wypowiedzi lirycznej. Z jednej strony chodzi o to wszystko, co wczesną poezję Norwida łączy z twórczością pokolenia, z drugiej — o to, co ją od niej różni lub wyróżnia. Na ten moment różności kładzie nacisk fragment na s. 104—105, syntetyzujący wcześniejsze rozważania.

W partii analitycznej — nie zawsze i tu dostatecznie pogłębionej — mamy stale porównania. W „młodej piśmienności” napotykamy dwa typy wypowiedzi lirycznej: bezpośredni i „frenezyczny”, u Norwida jedynie pierwszy z nich. „Dzikie” słownictwo jest i u Norwida, ale pojawia się nie tylko w tych funkcjach, co u jego rówieśników. Wyłącznie Norwidowi natomiast właściwe są motywy delikatne, matowe. Operowanie przemilczeniem, tytuły utworów — to zespala poetę z całą „piśmiennością”. Również charakterystyczne dla poezji zaangażowanej hasła, postulat, imperatywy są własnością całego pokolenia. W poezji Norwida jednak występują w większym niż u innych zagęszczeniu.

Obracamy się w kręgu poezji pokoleniowej i w kręgu jej problematyki artystycznej. Czy zresztą artystycznej przede wszystkim? Stale poprzez rozważania dotyczące elementów struktury prześwituje jej drugie dno — problematyka lub ideologia pokolenia. Jej poświęca nadto Trojanowiczowa uwagę osobno, omawiając

dwa główne kompleksy zagadnień: zadania poezji, stosunek myśli do słowa oraz zadania życia, jak należy żyć. I znowu Norwid konfrontowany jest z myślą i postawą pokolenia. Zwłaszcza interesuje autorkę problem „czynu”, w którego bardziej zewnętrznej akceptacji podobny był poeta do czołówki pokoleniowej, lecz różnił się od niej znacznie w głębszym rozumieniu tego pojęcia. Obcy był zwykłemu aktywizmowi, pod wpływem zaś Cieszkowskiego przeciwstawiał prawdziwy czyn „rewolucyjnej propagandzie pokolenia”.

To rozpatrywanie poezji Norwida w stosunku do jego pokolenia, ze szczególnym uwzględnieniem postaw ideowych, było naturalnie wyborem świadomym. W wyniku dostarczyło wiedzy o pokoleniu raczej, ewentualnie o życiu literackim pewnej socjologicznie określonej grupy, niż o poezji Norwida. Klucz pokoleniowy okazał się cenny i przydatny, ale w stosunku do poezji zbyt jednak ograniczony. Ułatwiał dotarcie do genezy zjawisk, mniej do zjawisk samych. Zwłaszcza że, jak się wydaje, zjawiska genezy czy — powiedzmy — konsytuacji historycznej, istotnej dla ówczesnych czasów, często wprowadzała autorka do struktury samych wierszy Norwida, zbyt to je w ich wymowie ukonkretniając. Czy koniecznie trzeba np. wiązać z uważną lekturą, spowodowaną „cenzurą krępującą swobodę wypowiedzi poetów krajowych” (s. 101), sens fragmentu wiersza *Do piszących*:

Kto więc myślą pisarza chce się uradować,
Ten niechaj ją przytuli do łona swej duszy,
I niechaj ją obejmie uczuciem — a wzruszy
Martwe znaki — że wreszcie nie zechcą tamować
Głosu swego [...]

Jeśli wiersz liryczny wyrażający w ogólnych kategoriach przeżycie nadziei powstał w związku z nadzieją autora na rozbitcie — przypuśćmy — czyjegós małżeństwa, to wcale nie należy tymi faktami genezy i konsytuacji zawęzać i ukonkretniać ogólnej wymowy tego wiersza. Problem zaczyna się dopiero wtedy, gdy utwór postuluje włączenie pewnych informacji spoza tekstu, gdy bez tych informacji sam dostatecznie się nie tłumaczy. Otóż wydaje się, że pokoleniowa interpretacja niektórych wierszy Norwida szła za daleko, że uszczuplała ich szerszą wymowę przez sprowadzenie do kategorii genezy. Porządek strukturalny ustępował genetycznemu.

W sumie więc rozdział przynosi dużo, jeśli chodzi o nową dokumentację postawy ideowej pokolenia, o życie literackie okresu, o genezę wierszy Norwida. Za mało jednak, gdy chodzi o samą jego poezję. Wynika to w znacznej mierze z założeń pracy. Chyba jednak nie tylko.

Rozdział 2, poświęcony *Zwolonowi*, należy wraz z aneksem *Norwida szczególnie rekomenduję J. O. Księciu...* do najlepszego zrzębu książki. Był też w nieco innej, a przede wszystkim krótszej wersji drukowany wcześniej³. Wprawdzie i tu mamy partie, w których dominuje interpretacja o charakterze komentarza (bardzo cennego zresztą), ale są również dobre rozważania o ambicjach strukturalnych, jest rzetelna i wnikliwa analiza — zrównoważona, świadcząca o gruntownym opanowaniu problematyki utworu, zmierzająca do propozycji podwyższenia jego oceny.

Jest nadto, co nader istotne, interesująca próba nowego, bardziej jednolitego odczytania dramatu. Propozycję tę wyznacza bliżej tytuł rozdziału *Monologia o losach pokolenia*. Trojanowiczowa stwierdza, że *Zwolon* jest literackim, alego-

³ Z. Muszyńska, *Uwagi o „Zwolonie” Cypriana Norwida*. W zbiorze: *Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi Szwejkowskiemu*. Wrocław 1966.

rycznym świadectwem tragedii pokolenia Norwida, pokolenia, którego życie — pozbawione „wszelkich możebnych podpór od kolebki” — określane było od początku wyjątkową, nienormalną sytuacją bytu narodowego, wrażliwość moralna zaś — wypaczana atmosferą niejawności życia społecznego i ciągłych spisków, kultem cierpienia i męczeńskiej śmierci, także pragnieniem, a nawet patriotycznym obowiązkiem zemsty. Między nienormalnością sytuacji ludzkich a deformacją świata przedstawionego dramatu istnieje przy tym swoista analogia⁴. Zwolon jest wcieleniem innej postawy, postawy niezależnej od nacisków zewnętrznych, od despotyzmu, zemsty i duchowego prymitywizmu, postawy „zwolonej” z obiektywnymi prawami moralnymi i religijnie uzasadnianym sensem ludzkiego życia. Niestety, postawa ta dla młodego pokolenia, z którym naturalną więź odczuwał poeta, w praktyce — nieosiągalna⁵. Norwid spojrzenie „pokoleniowego moralisty-agitatora” uzupełnił w *Zwolonie* spojrzeniem pokoleniowego sędziego i „pokoleniowego obrońcy”.

Interpretacja ta na pewno wnosi dużo do pełniejszego zrozumienia utworu. Nawiązuje ona do wypowiedzi samego Norwida w liście do Jana Koźmiana z 13 sierpnia 1849. Ujawnioną tam koncepcję autorską pojmuje Trojanowiczowa jako „dzieje i obraz stanu moralnego» najmłodszej emigracji” (s. 120). W praktyce jednak poszerza autorka tę Norwidowską sugestię; nie młodszej, z lat czterdziestych Emigracji tylko, lecz losu całego pokolenia ma być obrazem *Zwolon*. Może warto by zakres jeszcze bardziej poszerzyć i mówić o monologii na temat losu całego społeczeństwa polskiego w czasach szeroko rozumianej Wiosny Ludów?⁶ Chodzi o to, że w samej strukturze dramatu młode pokolenie (poza Pacholęciem zalicza do niego Trojanowiczowa Chór Młodzieńców, Boleja i Waclawa) nie zaznacza się chyba na tyle silnie, na tyle odrębnie, aby można było do niego jedynie ograniczać bolesną wymowę utworu. We wspomnianym liście do Koźmiana pisze Norwid, że *Zwolon* tylko „pod pewnym względem” dotyczy młodej Emigracji. Nie jest to ograniczenie zbyt jasne, ośmiela jednak do szerszego, nawet ponadpokoleniowego rozumienia *Zwolona*, następcy — słusznie to podkreśla autorka — w szeregu takich poetyckich dramatów romantycznych, jak *Dziadów* cz. III czy *Kordian*.

Wiążąc *Zwolona* z problematyką pokolenia Norwida wierna jest Trojanowiczowa metodzie realizowanej w całej książce. Wydaje się, że można *Zwolona* tak właśnie, „doraźnie”, rozumieć, choć nawiązywanie do rzeczywistości spoza utworu jest

⁴ „Między konstrukcją świata przedstawionego w *Zwolonie* a tym, co Norwid sądził o okolicznościach rozwoju i współczesności swoich rówieśników, istnieje wyraźna zależność. »Wszystko wyjątkowe«, »wszystko nienormalne«. W planie dramatycznym *Zwolona* bezustannie z sobą współgrają elementy groteski i realizmu, alegorii i symbolu, komizmu i tragizmu, ironii i sarkazmu. Nienormalności historycznej odpowiada »nienormalność literacka« — poetycka deformacja świata” (s. 142). Szkoda, że zamiast niepewnych domysłów nawiązujących do motto z Pepsy nie otrzymaliśmy gruntownej analizy tej wielorodności struktury *Zwolona*.

⁵ Związana z tym sprawa pesymistycznej — choć wycieniowanej — interpretacji finału *Zwolona*, w której Trojanowiczowa solidaryzuje się z Przesmyckim i Ujejskim, wymagałaby jeszcze bardziej gruntownej dyskusji. Poglądy na ten temat obszernie referuje B. Nycz w pracy: *Norwidowa monologia. „Zwolon”*. Kraków 1937. Zob. też M. Grzędzińska, *Symbolika „Zwolona”*. „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4, s. 89, *passim*.

⁶ Stosunek Norwida do wypadków r. 1848 oraz interpretację *Zwolona* jako „syntezy przemysłów Norwida nad rokiem 1848” dał T. Makowiecki (*Norwid a rok 1848*. „Pamiętnik Literacki” XL, 1952).

czasem — podobnie jak i przy interpretacjach utworów lirycznych — zbyt bezpośrednio i jednoznacznie (nigdy zresztą, jak dawniej bywało, nie ma ono charakteru „personalnego”: Krasiński w *Zwolonie*, Mickiewicz w *Zwolonie* itp.). Do takiego jednak rozumienia dramatu Norwida konieczna staje się aktualna obecność pewnej sytuacji historycznej. Obawiał się Norwid, że — wskutek opóźnienia druku — *Zwolon*, w niecałe dwa lata po napisaniu, może być mało aktualny w momencie publikacji. Dlatego bezpośrednio przed ukazaniem się utworu przesłał Lenartowiczowi w liście pisanym prawdopodobnie w lutym 1851 specjalny komentarz, który nawiązywał łączność pomiędzy światem dramatu a rzeczywistością historyczną. Komentarz — prosił o to Norwid — miał być, w razie potrzeby, upowszechniony.

Istniały więc trudności już u samych narodzin dzieła: związek sytuacji historycznej z zawartością dramatu nie był dość jasny, skoro wymagał komentarza i skoro przez krytykę współczesną nie został dostrzeżony. Nie o to jednak chodzi. Norwid mógł być liczyć na „pomoc” istniejącej sytuacji historycznej, na aktualność problematyki poruszanej przez dramat. Wiadomo, że pewne znaczenia budowane są zarówno przez słowa jak i sytuację. Ale żadna sytuacja nie jest trwała. Po jakimś czasie zmienia się, odchodzi, a tekst — pozostaje. O ile odbiór jego jest uzależniony od rekonstrukcji tej nie istniejącej już sytuacji, w której zrodził się utwór? Pewnego typu interpretacja, taka właśnie, jaką w związku z ogólną orientacją swej pracy zaprezentowała Trojanowiczowa, sytuację tę rekonstruuje i wpisuje niejako w utwór. Lecz można myśleć i o innym rozumieniu utworu. Skupiałoby się ono głównie na samym tekście i jego ogólnej wymowie, której nie przeczą narodowe realia, a sytuację historyczną uwzględniałoby albo dla bardzo ważnych wyjaśnień i powiązań genetycznych, albo dla rekonstrukcji dziejów społecznego życia utworu.

Wstęp do *Zwolona* kończy intrygujący wers: „Tłum pustek — ciszy wrzawa samotniczej...”. Trojanowiczowa wykorzystuje ten wers dla wyjaśnienia gatunkowej nazwy „monologia”. Wydaje się, że przy drugiej zwłaszcza interpretacji — słowa te mogłyby być pomocne w rozumieniu całego dramatu. Byłby to dramat moralnych postaw jednostek i zbiorowości na tle doświadczeń narodowych i rewolucyjnych, z centralną, „inną”, wrogą wobec despotyzmu, ale i polemiczną w stosunku do całego społeczeństwa, w stosunku do Konradów i Kordianów postawą *Zwolona*. Postawą dojrzałą, skupioną i cichą, afirmującą życie prawdziwie ludzkie, „w harmonijnej jedności myśli schodzących z nieba i czynów wstających z ziemi”⁷, życie wolne od kompromisu z przemocą, lecz i od nacisków oraz wypaczeń, jakie niesie z sobą każda nienormalność i egzaltacja. Samotność milcząca tej postawy „zwolonej” była dla Norwida w istocie postawą właśnie donośną i pełną, w przeciwstawieniu do tłumu niedojrzałych lub wręcz pustych, choć głośnych, postaw różnych przedstawicieli władzy i społeczeństwa, którymi po brzegi wypełniona jest monologia Norwida.

Książka Trojanowiczowej — była już niejednokrotnie mowa o tym — wpisuje twórczość Norwida w krąg dokonań pokolenia, do którego poeta należał. Czyni to w oparciu o gruntownie i wszechstronnie poznany materiał, w sposób rzetelny i ostrożny, ujawniając dobry warsztat filologiczny. Dążność do interpretacji i syntezy poprzez aspekt pokolenia jest szczególnie znana niemieckiej nauce o literaturze⁸. U nas ma Trojanowiczowa niewielu poprzedników: *Polska literatura współczesna* Antoniego Połockiego, *Modernizm polski* Kazimierza Wyki, *Równieśnicy* Mic-

⁷ *Ibidem*, s. 84.

⁸ Zob. K. Wyk a, *Rozwój problemu pokolenia*. W: *Modernizm polski*. Wyd. 2. Kraków 1968.

kiewiczza Aliny Witkowskiej — i to już chyba wszystko. Zaprezentowane nam ujęcie pokoleniowe jest niewątpliwie ważnym osiągnięciem w ramach postawy badawczej, do której nawiązuje. Jest znaczącym wkładem w historię życia literackiego epoki oraz nowym, cennym oświeceniem młodszej twórczości Norwida. Prowadzi jednak do interpretacji w aspekcie raczej socjologiczno-historycznym niż artystycznym. Recenzja ta pisana była z pełną aprobatą dla tego typu prac, ale i z myślą o pilnej potrzebie opracowań bardziej skupionych na tekstach literackich, ich artystycznych cechach, ich językowo-semantycznej strukturze. Mimo szeregu cennych ustaleń Trojanowiczowej w tym zakresie — sztuka poetycka Norwida okresu najwcześniejszego, jak i lat późniejszych, czeka nadal na pełny naukowy opis i historyczne wyjaśnienie. A kryją się tu rzeczy arcyciekawe i arcybliskie współczesności.

Stefan Sawicki

Wojciech Natanson, STANISŁAW WYSPIAŃSKI. PRÓBA NOWEGO SPOJRZENIA. (Wyd. 2. Poznań 1969). Wydawnictwo Poznańskie, ss. 260, 4 nlb. + 15 wklejek ilustr.

Książka Wojciecha Natansona nie jest pierwszą wypowiedzią jej autora na temat twórczości najwybitniejszego polskiego dramaturga przełomu wieków. Tym bardziej można by się spodziewać, że będzie ona starannie wyważonym głosem w dyskusji, którą twórca *Wyzwolenia* wciąż jeszcze wywołuje, że będzie to próba o zakroju monograficznym — bo na to zdaje się wskazywać tytuł, rozdział wstępny i zakończenie — z naciskiem podkreślającą polemiczną postawę Natansona w stosunku do stanu badań nad dziełami Wyspiańskiego. Ponieważ jednak ów stan badań prezentuje materiał niezwykle zróżnicowany, częstokroć zupełnie sprzeczny w konkluzjach, do których prowadzi, rozeznanie w kierunku owej polemiki jest bardzo trudne. Jeśli tytuł zapowiada próbę odmiennej interpretacji dorobku twórcy „teatru ogromnego”, mamy się prawo spodziewać, że na kartach książki odbędzie się rzeczowa, wnikliwa dyskusja z tezami wysuniętymi przez poprzednich badaczy bądź też że Natanson przeprowadzi swe rozumowanie zupełnie niezależnie od stanu badań nad Wyspiańskim, opierając się wyłącznie na tekstach dramatów, wypowiedziach pisarza oraz jego korespondencji. Zadanie, rzecz można, bardzo śmiałe, ale usprawiedliwione. Tymczasem *Próba nowego spojrzenia* przynosi rozwiązanie — mało powiedzieć: połowiczne. Nie wiadomo czemu, pomija Natanson dorobek krytyczny Bujnowskiego, Lempickiej, Nowakowskiego, Raszewskiego, Backvisa, Fabre'a¹. Pomija więc prace, które w obrębie krytyki powojennej reprezentowały nowy stosunek do dramaturgii Wyspiańskiego, szukając w niej przede

¹ J. Bujnowski, *Wyspiański spętany*. W zbiorze: *Wyspiański żywy*. Londyn 1952. — A. Lempicka: *O „Weselu” Wyspiańskiego*. Wrocław 1955; *Poetyka „Wesela”*. „Życie Literackie” 1955, nr 10; *O fantastyce „Wesela”*. „Twórczość” 1957, nr 10/11. — J. Nowakowski: *O niektórych cechach struktury dzieła Wyspiańskiego*. W zbiorze: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigońa*. Kraków 1961; *Symbolizm i dramaturgia Wyspiańskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1962, z. 4. — Z. Raszewski, *Paradoks Wyspiańskiego*. „Pamiętnik Teatralny” 1957, z. 3/4. — B. Korzeniewski, Z. Raszewski, *Rocznica śmierci czy życia*. Jw. — C. Backvis: *Le Dramaturge Stanislas Wyspiański (1869—1907)*. Paris 1952; *Teatr Wyspiańskiego jako urzeczywistnienie polskiej koncepcji dramatu*. „Pamiętnik Teatralny” 1957, z. 3/4. — J. Fabre, *Wyspiański i jego teatr*. Jw.